

Renata Przemek

Artystka niezwykle ceniona ze względu na nieprzeciętny talent muzyczny, niepowtarzalny głos i indywidualność artystyczną. Większość jej płyt uzyskała status złotych. Z wykształcenia jest bohemistką. Urodziła się w Bielsku-Białej, studiowała w Katowicach. Na scenie oficjalnie od 1989 r., kiedy to zdobyła Grand Prix Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. Pierwszą swoją płytę wydała w 1990 r., wraz z zespołem Ya Hozna. W 1991 r. rozpoczęła solową karierę. Lubi Virginie Woolf, Marqueza i Yourcenar, ale też Björk i Richarda Galliano. Fascynatka teatru, kompozytorka, czasem aktorka. Marzy o podróży dookoła świata.

tekst: Renata Przemek foto: Elżbieta Schonfeld



Wiara czyni cuda, albo na psa urok

Zwierzęta nie mają rozterek, Pan Bóg im wyraźnie powiedział, co mają robić i jak żyć. W świecie ludzi jest jeden wielki bałagan i zamieszanie. Wszystko przez wolną (ponoć) wolę i abstrakcyjne myślenie. To tak, jakby dać dziecku zbyt wiele zabawek, ryzyko demoralizacji jest ogromne. Ale to wszystko przecież z miłości.

Po cudzie stworzenia, pomijając meandry ewolucji i inne rewolucyjne teorie, cała reszta działalności ludzkiej na Ziemi opierała się zawsze na wierze. Że warto to robić, że mi się uda, że mam rację (pies to po prostu wie), że jestem lepszy od kogoś, albo dość dobry dla kogoś (zwłaszcza jeśli wcześniej odgryzie się ryj temu gorszemu). Pewność to wiara niezachwiana, w wydaniu totalnym. Każdy nasz wybór, decyzja w małych czy dużych sprawach podejmowana jest w oparciu o wiarę w jej słuszność. Pewność i wiara pozornie się wykluczają, ale nawet cuda zdarzają się ludziom dopiero, kiedy ich wiara w nie jest równa pewności. Nie można mieć wątpliwości! Wtedy wszystko jest możliwe. Aby się taki cud zdarzył, sama wiara w niego jest jak ta wisienka na torcie przeróżnych wysiłków i starań. Szczęściu trzeba pomóc! Wysłać kupon, wystroić się idąc na randkę i oczarować partnera wiadomościami z jego dziedziny (choć słyszałam ostatnio, że dla faceta najważniejsze są u kobiety – noga, higiena i tajemnica), czy mieć z sobą odpowiedni ekwipunek, gdy się planuje zdobycie jakiegoś szczytu.

I zaufać. Szczęściu, losowi, Bogu. I być wiernym sobie, Bogu i planom.

Zdarza się czasem, że zadanie, jakie sobie wyznaczaliśmy, czy spełnienie jakiejś obietnicy nas przerasta, albo pierwszy zapał po prostu ostygł. Tak naprawdę nie znamy do końca swoich możliwości. I kiedy uwierzyliśmy w siebie to bardzo, to trzeba wprowadzić korektę, czasem bolesną. Życie prowokuje zmianę widzenia różnych rzeczy i poglądów. Zmiana poglądów (a podobno tylko krowa ich nie zmienia) pociągnie za sobą zmianę w wierze. Przesadna wierność staremu może hamować nowe.

Wierność w naturze jest ponoć nienaturalna. Chyba że wierność naturze.

Wierność to rodzaj cudu, bo zakłada, że wydarzy się coś, co jest z gruntu nienaturalne (jak mówią faceci, co nie rzucą pierwi kamienia – bo ktoś mógłby im oddać). Jest jakaś heroiczna przyjemność w poczuciu bycia w porządku, bycia wiernym jakimś ideałom (przynajmniej przez dłuższy czas), dotrzymywaniu słowa. Zadowolenie i satysfakcja, jak po rzuceniu jakiegoś nałogu czy wytrwaniu na ciężkiej diecie. Nie zawsze było lekko i miło, ale za to zdrowo, no i daliśmy radę. Czujemy, że tak trzeba było, że to jest dla nas dobre, ale sama myśl o jakimś niezdrowym przedmiocie pożądania wywołuje dziwną przyjemność i potęguje ją jeszcze po ponownym ulegnięciu podszeptom zła. I nawet poczucie winy jej zbyt nie umniejsza. No chyba że ktoś nas przyłapał.

Może się zdarzyć, że musimy wybrać jedną z wierności, sobie, naturze (czyli szeroko pojętej woli boskiej), albo komuś, komu coś obiecaliśmy. Taki wybór jest ogromnie trudny i przyprawia nas o bolesne rozterki i poczucie bezsilności. Dwie wierności w tym samym momencie to zbyt wiele dla porządnego człowieka. Człowiek jest kompletnie nieprzewidywalny i sam na siebie nie może liczyć (pewnie dlatego tak chciałby liczyć na innych). „Tyle o sobie wiemy, ile nas sprawdzono”. A te eksperymenty, kiedy na przykład grupa ochotników wciela się w rolę więźniów i strażników, a na nich testuje się zachowania w ekstremalnych warunkach, nie napawają optymizmem. Wszelkimi metodami, poprzez religie, systemy, prawo, przez wieki próbowaliśmy określić ramy zachowań ludzkich, dzieląc je na dobre i złe, i ciągle czujemy się do czegoś zmuszani. Potrzebujemy wiary i wierności, żeby poczuć grunt pod nogami i, ufając, móc na chwilę odpuścić i zostawić Bogu i naszym bliskim martwienie się o przyszłość. Albo po prostu pobiegać za piłką, a potem najeść się z pełnej miski, którą nam Pan podał. I nie rozumiem tylko, dlaczego mówi się „wierny jak pies” i „łże jak pies” – to chyba chodzi o dwa różne psy. To tak jak z ludźmi.